

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 10 (2014)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Lech M. Nijakowski, Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej

Tomasz Ceran
Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-5037-6378

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.571
Strony/Pages: 1021-1025

CC BY

OPEN ACCESS

Lech M. Nijakowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2013, 423 s.

W 2013 r. nakładem Wydawnictwa Naukowego Scholar ukazała się intrygująca praca Lecha M. Nijakowskiego *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*. Książka jest wynikiem i podsumowaniem siedmioletnich studiów autora nad różnymi przejawami przemocy zbiorowej. Na uznanie zasługuje imponująca erudycja autora, który biegle porusza się po literaturze przedmiotu dotyczącej szeroko pojętych *genocide studies*, w tym po opracowaniach historycznych, socjologicznych i psychologicznych.

Książka Nijakowskiego na tle innych syntez o XX-wiecznym ludobójstwie wyróżnia się spójnością i przemyślaną koncepcją. Nie jest to katalog opisów poszczególnych aktów zbiorowej przemocy[1] czy nieuporządkowany zbiór refleksji autora posiłkującego się mnóstwem przykładów historycznych[2]. Praca składa się z dwóch głównych części. W pierwszej autor definiuje różne formy zbiorowej przemocy (lincz, masakra, pogrom, czystka etniczna, elitobójstwo, politobójstwo, quasi-ludobójstwo, ludobójstwo częściowe i totalne). Następnie syntetycznie omawia najważniejsze akty zbiorowej przemocy w XX w. i przypisuje do jednej z wcześniej zdefiniowanych kategorii. Autor nie traktuje jako ludobójstwa ani rzezi wołyńskiej z 1943 r. (czystka etniczna), ani mordu oficerów polskich w Katyniu (elitobójstwo). Oceny te zapewne wzbudzą gorący sprzeciw wśród wielu historyków i zwolenników uprawiania polityki historycznej. Analiza Nijakowskiego opiera się jednak na argumentach merytorycznych, a nie emocjonalnych czy ideologicznych, których nie można pominąć przy naukowej analizie porównawczej aktów masowej przemocy w XX w. Nie wszystkie uzasadnienia są jednak w pełni trafione. Autor, argumentując, że zbrodnia katyńska nie powinna być nazywana ludobójstwem, słusznie zauważył, że w 1940 r. taka zbrodnia w prawie międzynarodowym nie istniała. Prawo nie powinno działać wstecz i nie ma zbrodni bez kary. Nijakowski jednocześnie nie ma wątpliwości (słusznie), że rzeź Ormian była ludobójstwem, a przecież w 1915 r. zbrodnia ludobójstwa w prawie międzynarodowym tym bardziej nie istniała. Argument prawny nie powinien posłużyć Nijakowskiemu przeciwko nazwaniu zbrodni katyńskiej zbrodnią ludobójstwa, bo zbrodnia elitobójstwa, jak trafnie nazywa zbrodnię katyńską, również nie istniała w 1940 r. jako kategoria prawna.

[1] Zob. Manus I. Midlarsky, *Ludobójstwo w XX wieku*, tłum. Bartosz Wojciechowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010.

[2] Daniel Jonah Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, tłum. Michał Romanek, Kraków: Znak, 2012.

Definicje Nijakowskiego to weberowskie typy idealne, pozwalające ogarniać wielość różnorodnych form zbiorowej przemocy, które jednak w czystej formie rzadko występowały w dziejach. Żaden rozsądny naukowiec nie będzie twierdził, że Holokaust nie był ludobójstwem totalnym, mimo że znane są przypadki, gdy Żyd dzięki pieniądzom lub znajomościom uniknął śmierci (tym samym nie zostało spełnione jedno z kryteriów ludobójstwa totalnego: niedyskryminacyjnego zabijania i lekceważenia indywidualnych zasług ofiar dla zbiorowości sprawców). Autor wielokrotnie podkreśla, że wszystkie wyodrębnione przez niego kategorie zbiorowej przemocy należy postrzegać na *continuum* form masowej agresji, na której początku jest lincz, a na końcu ludobójstwo totalne. Formy podstawowe mogą łatwo przekształcić się w bardziej zaawansowane. Mimo że precyzyjnie stara się zdefiniować konkretne formy masowej przemocy, w książce pojawiają się także terminy hybrydowe, takie jak „ludobójcze masakry".

Tworzenie definicji i syntetyczny opis najważniejszych aktów zbiorowej przemocy w XX w. służy autorowi *Rozkoszy zemsty* do zbudowania „nowego ogólnego modelu socjologicznego, mającego wyjaśnić mobilizację ludobójczą". Jej źródeł upatruje w typowych działaniach społecznych, nie wierząc w istnienie „osobowości ludobójczej", jednocześnie większe znaczenie przypisuje czynnikom sytuacyjnym, a nie osobowościowym. Wydaje się, że jest to trafne spostrzeżenie odnośnie do sprawców. Warto jednak zauważyć, że w wypadku niedoszłych sprawców, np. „innych Niemców", którzy w decydującym momencie odmówili wykonania rozkazu i nie zamordowali drugiego człowieka, będzie odwrotnie. To czynniki osobowościowe, a nie sytuacyjne zdecydowały, że nie stali się zabójcami. Model mobilizacji ludobójczej Nijakowskiego zbudowany jest z siedmiu dyskursów, które mają jego zdaniem kluczowe znaczenie dla genezy ludobójstwa. Są to dyskursy: nacjonalistyczny, *Realpolitik*, rasistowski, medyczno-epidemiologiczny, fundamentalistyczno-religijny, spiskowy oraz dyskurs użyteczności i pasożytnictwa. Nie są to wyjaśnienia nowe. Dyskursy te mogą, ale nie muszą występować wszystkie jednocześnie. Nijakowski ma rację, twierdząc, że żaden z nich w pojedynkę nie tłumaczy jakiegokolwiek aktu masowej przemocy.

Autor słusznie zauważa, że państwa niezależnie od ustroju socjalizowały i socjalizują swych obywateli do roli potencjalnych morderców, a „gorący patrioci mogą stać się mordercami". Zbyt łatwo jednak stawia znak równości między nacjonalizmem a patriotyzmem. Granica między nimi, jak pokazuje historia, jest łatwo przekraczalna, niemniej istnieje. Jest różnica między „żołnierzem patriotą" mordującym bezbronną ludność w sąsiednim państwie a żołnierzem patriotą zabijającym wroga, który wtargnął do jego rodzinnego domu. Część „etosu" ludobójczego nacjonalisty i patrioty jest tożsama (habitus potencjalnego zabójcy), ale istnieją także ogromne różnice. O ile nacjonalizm odwołuje się tylko do emocji, o tyle patriotyzm oprócz emocji odwołuje się także do rozumu i uniwersalnej ogólnoludzkiej moralności (dla nacjonalizmu ludzkość jako całość nie istnieje).

Nijakowski ma rację, twierdząc, że triada kat – świadek – ofiara jest niewystarczająca i nie oddaje skomplikowanej historii. „Traktowanie sprawców, ofiar

i świadków jako jednorodnych wspólnot jest zbytnim uproszczeniem rzeczywistości". Istnieli Polacy nie ofiary, lecz kaci, Niemcy nie kaci, lecz ofiary. Wiernego prawdzie historycznej obrazu czasów masowej przemocy nie można namalować trzema kolorami. Nie jest jednak prawdą, jak pisała Wisława Szymborska, że prawdy ogólne są bezużyteczne. Nauki społeczne i historia nie mogą się wyrzec pewnych uogólnień, bez których obraz stanie się nieczytelny. Inaczej popadną w relatywizm i nie będą w stanie ogarnąć większych procesów społecznych. Jest nam potrzeba „homogeniczność całości". Pytaniem otwartym pozostaje kwestia, na jakie uogólnienia badacze mogą się zgodzić, a na jakie, uwzględniając najnowszy stań badań, już nie.

Druga część książki to pogłębione studium przypadku. Autor, opisując akty zemsty Polaków na Niemcach po 1945 r., próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie doszło wtedy do ludobójstwa. Dochodziło do licznych zbrodni w stosunku do obywateli niemieckich, ale nie można uznać tego za żadną z form mobilizacji ludobójczej. W tym celu konstruuje drugi model – czynników powstrzymujących mobilizację ludobójczą. Nijakowski trafnie przypisuje decydujące znaczenie ówczesnej sytuacji międzynarodowej: wysiedleniom oraz polityce aliantów wobec pokonanych Niemców. Nikt w 1945 r. nie miał planów masowej eksterminacji obywateli Rzeszy (trudno za taki projekt uznać znaną wypowiedź Stalina o wymordowaniu dziesiątek tysięcy Niemców), zwłaszcza w kontekście początków zimnej wojny. Uprawnione jest przypuszczenie, że gdyby nie doszło do wysiedleń, akty przemocy wobec Niemców na *continuum* form masowej przemocy mogłyby osiągnąć znacznie wyższy poziom. Inne czynniki to empatia wobec pokonanych i cierpienia obcego, pamięć o „dobrych Niemcach", poczucie daremności i niemoralności zemsty, potrzeba normalizacji, przekonanie o dostateczności kary. Wszystkie te czynniki są niewątpliwie ważne, wydaje się jednak, że w 1945 r. nie doszło do ludobójstwa przede wszystkim dlatego, że nie było państwowej ideologii wzywającej do całkowitej eksterminacji Niemców, charyzmatycznego wodza, chorego z nienawiści, zdolnego porwać za sobą miliony. Daniel Jonah Goldhagen w *Wieku ludobójstwa* trafnie zauważył, że ludobójstwo to zawsze celowy projekt polityczny. W 1945 r., mimo że istniała gleba użyźniona krwią milionów ofiar reżimu nazistowskiego, nikt takiego projektu nie opracował i nie próbował wcielić w życie.

W toku swych rozważań Nijakowski przywiązuje wielką wagę do pamięci o ludobójstwie, starając się wykazać, do jak rozmaitych celów jest wykorzystywana oraz w jakich kultywowana. Równie interesująca co „polityka pamięci" jest „polityka zapomnienia". W *Rozkoszy zemsty* brakuje odwołania się do pojęcia chorwackiego lekarza i historyka Mirko Grmeka „pamięciobójstwo" (*memorcide*)[3], które warto poddać twórczej analizie. Walka z pamięciobójstwem wydaje się wszak istotnym elementem propedeutyki antyludobójczej.

[3] Zob. Adam Jones, *Genocide: A comprehensive introduction*, London–New York: Routledge, 2011, s. 516–517.

W zakończeniu autor zastanawia się nad remedium przeciwko ludobójstwu w XXI w. i widzi je przede wszystkim w skutecznej interwencji humanitarnej. Nie jest to diagnoza nowa, czy jak się wydaje zawsze skuteczna. Leczenie pod tytułem „interwencja humanitarna", jeżeli już społeczność międzynarodowa zdecyduje się je zastosować, ma także wiele skutków ubocznych. Niemniej skuteczniejszego leku na razie świat nie wymyślił. Analiza czynników przeciwdziałających mobilizacji ludobójczej potwierdza ogromną rolę empatii, osobistej odpowiedzialności i autonomii moralnej. Wszystkie nauki społeczne powinny je kształtować. Nie jest to oczywiście nic oryginalnego, ale w dłuższej perspektywie czasowej tylko to może się okazać skuteczną profilaktyką antyludobójczą.

Z historycznego punktu widzenia ciekawa byłaby w *Rozkoszy zemsty* analiza studium przypadku „zapomnianych katów Hitlera"[4]. Członkowie Volksdeutscher Selbstschutz (obywatele polscy niemieckiego pochodzenia) mordowali w 1939 r. polską ludność cywilną w 359 miejscach[5]. Do zbrodni na największą skalę dochodziło na Kujawach należących do Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (o czym autor wspomina). Propaganda niemiecka wykorzystała wystąpienia antyniemieckie i zabójstwa na Niemcach w Polsce we wrześniu 1939 r. i przekonała tysiące volksdeutschów do zbiorowej zemsty na niewinnej polskiej ludności cywilnej. W wyniku „zemsty" niemieccy mieszkańcy tych terenów zamienili się w namiastkę *Einsatzkommando* i wymordowali dziesiątki tysięcy swoich polskich sąsiadów, w przekonaniu, że to, co robią dla ojczyzny i narodu, zawsze jest czynione słusznie (*was du für Heimat und Volk tust ist immer recht getan*[6]). Warto się zastanowić, czy działania Trzeciej Rzeszy w stosunku do Polski nie były „formą pacyfikacji wspólnoty połączonej z jej deklasacją i zmianą jej tożsamości" (s. 77). Niemcy w 1944 r. na Kujawach i Pomorzu Gdańskim dokonali także „pamięciobójstwa", wydobywając i paląc zwłoki pomordowanych z 1939 r. W 1945 r. właśnie na tych ziemiach doszło do najdrastyczniejszych aktów zemsty na Niemcach.

---

[4] Goldhagen przed laty w kontrowersyjnej książce uznał „zwykłych Niemców" za „gorliwych katów Hitlera", jednocześnie podkreślając, że nazizm i jego zbrodnie były niemieckie (Daniel Jonah Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, tłum. Wiesław Horabik, Warszawa: Prószyński i S-ka, 1999). Christopher Hale, unikając relatywizacji zbrodni, znacznie rozszerzył tą perspektywę, gdy opisywał miliony „nie-Niemców" z całej Europy, członków SS, którzy z równą gorliwością (jeżeli nie większą) dokonywali masowych zbrodni (*idem*, *Kaci Hitlera. Brudny sekret Europy*, tłum. Miłosz Habura, Kraków: Znak, 2012). Nazizm był co prawda niemiecki, lecz także europejski. Obywatele polscy niemieckiego pochodzenia należący do Volksdeutscher Selbstschutz, o których mowa dalej w recenzji, nie mieszczą się w pełni w żadnej z tych dwóch perspektyw, choć bliżej im do tej pierwszej.

[5] Zob. Christian Jansen, Arno Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz" in Polen 1939/40*, München: Oldenbourg, 1992.

[6] Jest to napis z zachowanego w archiwum Delegatury IPN w Bydgoszczy albumu „Selbstschutz Westpreussen".

Nijakowski trafnie postuluje historyzację badań nad ludobójstwem i postrzeganie form masowej przemocy w perspektywie długiego trwania. Nie zrozumie się zemsty dokonanej przez Polaków i przedstawicieli innych państw okupowanych przez Rzeszę na Niemcach w 1945 r. bez szerszego odwołania się do wydarzeń z 1939 r.

Mimo ogromu faktów, liczb, definicji, trafnych analiz konkretnych przypadków historycznych, intrygujących myśli, rozwijającej wyobraźnię naukową komparatystyki *Rozkosz zemsty* pozostawia niedosyt. W opracowaniach stawiających sobie za cel ogarnięcie wszystkich form mobilizacji ludobójczej w XX w. jest to, jak się wydaje, nie do uniknięcia. Nie ma jednego spójnego modelu mobilizacji ludobójczej i Nijakowski go także nie odkrył. Jedyne, co mogą zrobić naukowcy, to odwołując się do historii, stworzyć katalog czynników sprzyjających mobilizacji lub ją powstrzymujących. Nigdy nie będzie on zamknięty i w każdym ludobójstwie jedne czynniki będą odgrywać większe znaczenie niż inne. Badacze *genocide studies* mogą jednak opisać procesy społeczne, które w przeszłości doprowadzały do ludobójstwa. Z tego zadania Nijakowski wywiązał się znakomicie.

Tomasz Ceran